Nr. 76 Kraków, Poniedziałek 13 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

# O prawa Polaków poza Królestwem.

## Obiecanki „autonomiczne“ a smutna rzeczywistość.

Obecnie, kiedy Rosya utraciła całe Królestwo Polskie wraz z zachodnią częścią Litwy, wysunęła się w Rosyi na porządek dzienny sprawa stosunku rządu rosyjskiego do ludności tej części ziem zabranych, która jeszcze pozostała pod panowaniem caratu. Jak wiadomo, w Dumie zjawił się wniosek w tej sprawie, co wywołało charakterystyczne echa i w sferach rządowych i w prasie tak rosyjskiej, jak i polskiej w państwie rosyjskiem.

**Opinia ministrów.** W sprawie zniesienia ograniczeń praw Polaków w całem państwie rosyjskiem, wobec wniosku prawodawczego 38 posłów do Dumy, poszczególni ministrowie złożyli radzie ministrów swe memoryały.

„Birż. Wied.“ piszą, że kontrolor państwowy p. p. Charitonow, nie oponując przeciwko zniesieniu wszelkich ograniczeń w 9 guberniach Królestwa Polskiego, sądzi jednakże, że zarządzenie to nie powinno dotyczyć gubernii chełmskiej i 9 gubernij Litwy i Rusi „wobec różnoplemiennego składu ludności w tym rejonie i warunków szczególnych, w jakich się znajduje ludność rosyjska“.

Minister spraw wewnętrznych w obszernym memoryale zaznacza, że ustawy, ograniczające prawa Polaków, miały cel wyłączny zabezpieczenie ludności, sąsiadującej z Królestwem, od polonizacyjnego wpływu Polaków.

„Latem — pisze minister — na naradzie specyalnej w sprawach polskich, która odbywała się z moim udziałem, przedstawiciele ludności polskiej najkategoryczniej wyrzekli się pretensyi do rozszerzenia terytoryum Królestwa i obserwowanych poprzednio dążeń do polonizowania gubernij północno-zachodnich. A przeto, zdaniem p. A. A. Chwostowa, kwestye rozszerzenia polskiej własności rolnej, wątpliwe czy należy stawiać szerzej, niżli pragnie tego sam naród polski“.

**Protest Polaków.** Z powodu oświadczenia ministra Chwostowa w „Birżew. Wiedom.“ ukazał się następujący list otwarty:

„Jako uczestnicy narady polsko-rosyjskiej, najkategoryczniej stwierdzamy, że oświadczenie p. ministra nietylko nie wypływa z poglądów, wyrażonych przez nas na naradzie, a nawet jest z nimi w zupełnej sprzeczności.

Członkowie narady polsko-rosyjskiej: Eustachy Dubiecki, Zygmunt hr. Wielopolski, Jan Harusewicz, Władysław Grabski, Ignacy Szebeko.“

**Głos prasy polskiej.** W sprawie ograniczeń, którym ulega ludność polska, p. Józef Hłasko pisze w „Gazecie Polskiej“:

Wojna, a potem okupacya niemiecka i austryacka, dużo przyczyniła strat i szkód wszystkim tym ziemiom, zniosła ona jednak te ograniczenia wyznaniowe i narodowościowe, jakim podlegała uprzednio ludność „inoplemienna i inowiercza“. Zachodzi pytanie, czy byłoby rzeczą sprawiedliwości i interesu państwowego, żeby ludność **odczuć miała powrót władz rosyjskich, jako pogorszenie swych praw** wyznaniowych i narodowościowych, czy nie musiałoby to wywołać „niepotrzebnego rozgoryczenia i rozdrażnienia“. A jednak jeśli przed wkroczeniem wojsk rosyjskich nie zostaną wydane specyalne akty i ustawy, to **pogorszenie takie nastąpić musi automatycznie,** a więc w Wilnie i Kownie zamknięte będą szkoły polskie i litewskie, w Wilnie nie wolno będzie przemawiać po polsku na zebraniach publicznych, w Warszawie zamknięte będą uniwersytet i politechnika, język polski wyrzucony z sądownictwa itd. itd. Na pytanie powyższe dwu odpowiedzi być nie może. Nie powinno nastąpić pogorszenie ani na jedną chwilę, byłoby to bowiem wyraźną **grą na rękę Niemcom,** którzy się dziś już urzędowo przechwalają, że ludność polska w krajach okupowanych od nich dostała wszystko, co ma dobrego.

**Niestety, nie widzimy dotąd oznak,** że potrzeba załatwienia spraw wyżej wskazanych, została należycie zrozumianą tak przez rząd, jak i przez społeczeństwo rosyjskie.

# Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 11 ma[illegible]: Wiedeń, 12 marca.

**Rosyjski teren wojenny:** Żadno[illegible]gólniejsze wydarzenia.

**Południowo-wschodni teren wojenny:** Pozostałe jeszcze nad dolnym biegiem rzeki Semeni włoskie wojska zagrażały przedwczoraj wschodniemu skrzydłowi, ale po oddaniu kilku strzałów działowych spiesznie podięły odwrót. Ustawiły się one jeszcze przejściowo na północ od miejscowości Feras, ale także i tę wkrótce opróżniły i cofnęły się, niszcząc za sobą wszystkie przejścia na południowy brzeg rzeki Vojusa.

W Albanii północnej i w Czarnogórze panuje, jak przedtem, i teraz spokój.

**Włoski teren wojenny:** Nieprzyjacielski ogień działowy był wczoraj na froncie Pobrzeża na zwykłe punkta znowu żywszy. W odcinku płaskowzgórza Doberdo przyszło także do walk miotaczy min i granatami ręcznymi.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer,* marszałek polny porucznik.

# Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 11 marca: Berlin, 12 marca.

**Zachodni teren wojenny:** Saskie pułki przy bardzo nieznacznych stratach wzięły szturmem silnie wybudowane pozycye w częściach lasu na południowy zachód i na południe od Ville aux Bois (dwadzieścia kilometrów na północny zachód od Reims) w szerokości około 1400 metrów i głębokości aż do mniej więcej kilometra. W nierannych jeńcach wpadło w nasze ręce 12 oficerów i 725 żołnierzy, w łupie działo rewolwerowe, pięć karabinów maszynowych i 13 miotaczy min.

Na zachodnim brzegu Mozy wypróżniono ostatnie przez Francuzów jeszcze w lesie Kruczym i Cumieres trzymane gniazda. Nieprzyjacielskie kontrataki, jakie znacznemi siłami próbowano wykonać na południowy skraj lasu i na niemieckie pozycye dalej na zachód, zostały stłumione w naszym ogniu obronnym.

Na brzegu wschodnim przyszło do bardzo żywej działalności działowej, zwłaszcza w okolicy na północny wschód od Bras, na zachód od wsi i warowni Vaux, oraz w kilku miejscach na równinie Woevre. Decydujących walk piechoty nie było. Tylko w nocy krwawo odparto poszczególne próby francuskie napadu na wieś Blanzeé.

Trafiony celnym strzałem naszych dział obronnych spadł, płonąc, francuski aparat lotniczy między obustronnemi liniami na południowy zachód od Chateau Salins. Jadący zginęli i zostali wraz z resztkami aparatu przez nas zabrani.

**Wschodni i bałkański teren wojenny:** Nic nowego. *Naczelne kierownictwo armii.*

# Bitwa pod Verdun.

„Echo de Paris“ donosi o sytuacyi pod Verdun: Rozmiary bitwy pod Verdun, na północ i północny wschód od twierdzy stają się coraz większe. Francuskie pozycye są bombardowane przez Niemców granatami najcięższego kalibru. Niemcom udało się w kilku punktach zdobyć nasze pierwsze pozycye. Niemieccy generałowie i wyżsi oficerowie sami stawali na czele swych wojsk i prowadzili je do ataku.

Linia kolejowa Paryż-Verdun znajduje się pod ogniem dział niemieckich. Prowianty dowożone są dla wojsk nie koleją, lecz samochodami.

Jak donoszą dzienniki szwajcarskie, ewakuacya francuskich miejscowości na froncie wschodnim z ludności cywilnej trwa w dalszym ciągu. Na rozkaz rządu ewakuowano oprócz miejscowości na zachód od Verdun, także miejscowości na południe od Belfortu aż do granicy szwajcarskiej.

Niemiecki sukces pod Verdun omawiany jest przez całą prasę paryską. Dzienniki opozycyjne grożą gabinetowi Brianda. Senator Humbert podziwia w paryskim „Journalu“ świetne współdziałanie wszystkich żołnierzy niemieckich pod Verdun od naczelnego wodza aż do najmłodszego artylerzysty. Temu harmonijnemu współdziałaniu zawdzięczają Niemcy swój sukces pod Verdun.

„Neues Wiener Journal“ donosi: Dzienniki, wychodzące w Hawrze, donoszą, iż w zaciętych walkach na północ od Verdun zniszczone zostały najlepsze wojska francuskie. Pułki, którym powierzono obronę fortu Douaumont, należały przeważnie do wyborowych wojsk północno francuskich.

Prasa z uznaniem podnosi bohaterskie czyny tych wojsk, które odznaczyły się już w walkach nad Izerą. Cztery bretańskie pułki zostały prawie zupełnie zniszczone. Użycie najlepszego materyału ludzkiego w walkach pod Verdun świadczy, jak wielkie znaczenie przywiązuje francuskie dowództwo wojskowe do tej twierdzy.

# Wojna Niemiec z Portugalią.

Lizbona, 12 marca.

(BK). Na posiedzeniu kongresu, na którem był obecny prezydent republiki i dyplomaci państw czworporozumienia, oświadczył minister spraw zagranicznych, że użycie okrętów nie-

mieckich odpowiada potrzebom kraju i interesom Anglii, czego też Anglia na podstawie sojuszu żąda. Odpowiedź rządu na notę niemiecką polegała na prawie Portugalii użycia okrętów dla potrzeb kraju.

Minister odczytał następnie ostatnią notę niemiecką i dodał, że nad nią z powodu jej niezwykłego brzmienia nie było co dalej dyskutować.

Prezydent ministrów oświadczył, że gabinet wręczy zwierzchnikowi państwa dymisyę, by umożliwić utworzenie gabinetu, w którymby wszystkie stronnictwa były reprezentowane. Prezydent ministrów zakończył wnioskiem, by władzy wykonawczej udzielić pełnomocnictwa dla zarządzeń, jakich wymaga wojna.

Wniosek jednogłośnie przyjęto. Przywódcy wszystkich stronnictw zapewnili rząd o swem poparciu.

Kongres zgodził się na utworzenie gabinetu narodowego. W końcu wezwał prezydent kongresu obecnych do pozdrowienia bohaterów w Verdun, na co członkowie zgromadzenia powstali i słowa te przyjęli oklaskami.

**Lizbona**, 12 marca.

(Ag. Havasa). Dyplomaci niemieccy odjechali w kierunku Madrytu. Nie przyszło do żadnego wypadku.

## Ogólna ofenzywa czwórporozumienia.

**Wiedeń**, 12 marca.

„Neues W. Journal“ donosi:

„Journal de Geneve“ dowiaduje się ze źródeł dyplomatycznych, iż rządy francuski, angielski i rosyjski zawarły z sobą układ, aby przez ogólną ofenzywę przyjść z pomocą Francuzom.

Transport wojsk serbskich z Korfu do Salonik służyć ma również temu samemu celowi.

Paryski korespondent „Nowoje Wremia“ donosi, iż w francuskiej głównej kwaterze odbyła się ważna konferencya przy współudziale naczelnego wodza angielskiego Haiga i delegatów rosyjskiego sztabu generalnego. Obrady dotyczyły przyszłej ofenzywy angielskiej i rosyjskiej, która ma osłabić napór Niemców pod Verdun. Na konferencyi tej uchwalono również, aby wydać nakaz generałowi Sarrailowi do rozpoczęcia ofenzywy z Salonik.

## Z Rosyi.

### Atak hydroplanów na flotę rosyjską.

(BK) Urzędownie donoszą z Berlina: Dnia 9 bm. koło Kaliakry na północny wschód od Warny (na Czarnem morzu) zaatakowały niemieckie hydroplany i obrzuciły bombami rosyjską grupę okrętów, złożoną z z jednego okrętu liniowego, pięciu kontrtorpedowców i kilku parowców transportowych. Zauważono celne strzały na kontrtorpedowcach. Mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły wszystkie okręty powietrzne nieuszkodzone.

### Rząd a Duma.

„N. Fr. Presse“ donosi pośrednio z Petersburga:

Stanowisko prezydenta gabinetu rosyjskiego Stuermera jest całkowicie zachwiane. Współdziałanie rządu z Dumą jest niemożliwe. Wypadki wojenne i polityczne we Włoszech i Francyi utrudniają położenie Stuermera, któremu czynią zarzuty, że prowadzi kraj do zguby podobnie, jak Briand Francyę, a Salandra Włochy. Poseł Sawienko, który powrócił z Kijowa do Petersburga, na pytanie co przywozi, odparł: „Pesymizm“.

## Starcia na granicy meksykańsko-amerykańskiej.

**Columbus**, 12 marca.

(Biuro Reutera). Bandyci meksykańscy stracili przeszło 100 zabitych i 200 rannych. 16 amerykańskich żołnierzy i osób cywilnych zginęło. Wojsko amerykańskie powróciło na granicę. Podczas odwrotu trzechkrotnie zaatakowali je Meksykańczycy, którzy otrzymali posiłki.

Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, że rząd w zupełności pochwala zarządzenie pułkownika, który nakazał wojskom amerykańskim wmaszerować na terytoryum meksykańskie. Jak słychać, rząd pragnie pozostawić wojsku wolną rękę celem ujęcia bandytów. Nie uważają tego za wtargnięcie do Meksyku tylko jako pościg za bandytami, którzy usunęli się z pod władzy lokalnej.

**Douglas** (Arizona), 12 marca.

Biuro Reutera donosi: Dwustu zwolenników generała Villa napadło wczoraj na farmę, zabiło jednego Amerykanina i zrabowało bydło. Sześć szwadronów kawaleryi stoi w pogotowiu celem podjęcia pościgu za Villą.

## Kronika wojenna.

**Kryzys gabinetowy we Włoszech.** Według jednego z amsterdamskich dzienników, dowiaduje się „Times“ z Rzymu, że ruch za rekonstrukcyą gabinetu wzrasta. Chociaż Salandra w Turynie oświadczył, żeby gabinet albo pozostanie bez zmiany albo w całości będzie musiał się podać do dymisyi, uważają zmianę jego polityki za rzecz możliwą i z zainteresowaniem oczekują dyskusyi w Izbie, która odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w Rzymie w odpowiedzi na zapytanie socyalisty Turattiego w sprawie przesilenia gabinetowego oświadczył prezydent ministrów Salandra: Zapewniam, że gabinet poweźmie decyzyę dopiero po wysłuchaniu wotum parlamentu.

**Zatopienie rosyjskiej łodzi podwodnej.** (Urzędownie). Wczoraj najechała rosyjska łódź torpedowa „Porucznik Puszcin“ na południe od Warny na minę i zatonęła. Czteru oficerów i 11 ludzi z załogi wyratowali bułgarscy żołnierze.

**Rosyjskie sądy wojskowe** w Petersburgu poświęcały na posiedzeniu szczególną uwagę szerzącej się antymilitarystycznej agitacyi, dezercyi i **dobrowolnemu okaleczeniu się** powołanych w celu uniknięcia służby wojskowej. W większych miastach wszędzie działają pokątni chirurgowie, zajmujący się odnośnemi operacyami. W Orle akademik moskiewski Bałachowski miał całą klinikę sztucznych okaleczeń, w której pracowali także felczerowie.

Car na wniosek sędziów zaostrzył kary za wymienione przestępstwa.

**Bajka o stu tysiącach jeńców.** Donoszą z Kopenhagi: Petersburska agencya telegraficzna ogłosiła dodatkowy komunikat o łupach, wziętych przez Rosyan przy zdobyciu Erzerum. Wynika z tego komunikatu, że wzięto do niewoli 235 oficerów, 12.153 żołnierzy, oraz zdobyto 323 dział. Tak więc bajka o stu tysiącach jeńców została — gdybyśmy nawet dali wiarę komunikatowi w. ks. Mikołajewicza — zredukowana do jednej ósmej części.

**Amerykańskie wojska** otrzymały rozkaz **przekroczenia granicy Meksyku** celem ukarania band rozbójniczych.

## Odsłonięcie tarczy Legionów w Żywcu.

Dzień 5 marca 1916 na długo pozostanie w pamięci mieszkańcom miasta Żywca i tutejszego powiatu. Dzień ten był dniem wielkiego święta, odsłonięcia tarczy Legionów miasta Żywca. Już w przeddzień uroczystości miasto poczęło przybierać odświętne szaty, zaczęły się pojawiać w oknach nalepki, powiewać chorągwie o barwach narodowych.

Dnia 5 marca o godz. 9 w przepełnionym kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem zgromadziła się cała elita inteligencyi żywieckiej, sfery mieszczańskie i nieprzeliczone tłumy ludu wiejskiego.

Po nabożeństwie młodzież szkoły realnej, wydziałowej i ludowej w wojskowym ordynku i ze sztandarami, oddziały straży ogniowych, reprezentanci gmin i szkół całego powiatu, wszystko to barwnym wieńcem otoczyło pawilon tarczy.

O godz. 10 rozpoczął akt odsłonięcia dr Michał Kornicki, referent N. K. N. i delegat departamentu wojsk., przemówieniem, w którem złożył podziękowanie Radzie miasta Żywca za ufundowanie tarczy, życząc szlachetnemu dziełu „szczęść Boże“. Następnie przemawiał delegat N. K. N. poseł dr Z. Marek. W pięknem i silnem przemówieniu utwierdzał słuchaczy w umiłowaniu idei Legionów, wytrwaniu przy sztandarze walki o przyszłość ojczyzny. O jej wolność — powiedział — woła nietylko żywy naród polski strumieniami krwi przelanej, ale woła o nią także ziemia polska, spustoszona i poraniona siecią rowów strzeleckich, zasiana zgliszczami.

Przystąpiono do wbijania gwoździ, co trwało przez dzień cały. Wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ wieczorek, poświęcony pamięci powstania styczniowego.

Słowo wstępne wygłosił referent N. K. N. dr Kornicki, który wiążąc wspomnienia powstania styczniowego z chwilą obecną, wzywał do porzucenia bierności i jałowych politycznych deliberacyi i wahań w tę czy w ową stronę, bo dziś wybiła godzina czynu.

Część muzyczną wieczorku wypełniły produkcye śpiewaczki operowej p. Heleny Łowczyńskiej, gra na skrzypcach prof. Szwarcensteina oraz gra na fortepianie p. Bernadzikowskiej. Deklamował p. Wesołowski. Rezultat kasowy był wspaniały, gdyż dał przeszło 5000 K dochodu brutto. Do świetnego wyniku pod każdym względem całej uroczystości, zorganizowanej przez niestrudzonego pracownika na niwie narodowej dra Kornickiego, przyczyniła się w wielkiej mierze współpraca miejscowej Ligi kobiet — przez pomoc daną komitetowi przy kasie tarczy Legionów, przy zbieraniu ofiar w kościele i przy urządzeniu bufetu w czasie wieczorku.

# KRONIKA.

Kraków, niedziela 12 marca.

**Zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa ludowego.** Wczoraj wieczorem w sali Resursy urzędniczej odbyło się zebranie krakowskiego nauczycielstwa ludowego. Na porządku dziennym były sprawa dodatku drożyźnianego i sprawa aprowizacyi. Przewodniczącymi wybrano: p. Michalskiego, prezesa „Ogniska nauczycielskiego“, p. Pogonowską, prezesową „Stowarzyszenia nauczycielek“. Posiedzenie zagaił p. Michalski, a następnie dłuższy referat wygłosił prezes Związku nauczycielstwa ludowego Nowak. Potem rozwinęła się dyskusya, po której uchwalono następującą rezolucyę:

„Krakowskie nauczycielstwo ludowe, zgromadzone dnia 11 marca z inicyatywy „Ogniska nauczycielskiego“ i „Stow. nauczycielek“, po obszernej dyskusyi nad swem ciężkiem położeniem materyalnem, spowodowanem niesłychaną drożyzną wojenną, i w obawie jeszcze większej drożyzny na przyszłość, postanawia:

1. Przyłączając się do akcyi naczelnego zarządu Związku polskiego nauczycielstwa ludowego w sprawie dodatku drożyźnianego, zaapelować do Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej o rychłe załatwienie tej piekącej sprawy.

2. Przyjmując do wiadomości oświadczenie prezydyum miasta co do gotowości przyjścia nauczycielstwu miejscowemu z doraźną pomocą, zwrócić się do tegoż prezydyum z prośbą o dostarczenie odpowiednich środków na aprowizacyę i utworzenie funduszu pożyczkowego.

3. Zgromadzenie porucza przeprowadzenie tych spraw prezydyom: „Ogniska nauczycielskiego“ i „Stow. nauczycielek“ w Krakowie, oraz prezesowi Związku naucz. polskiego p. Nowakowi Stanisławowi“.

Rezolucyę przyjęto jednomyślnie.

**Z Towarzystwa sztuk pięknych** (plac Szczepański). Ostatnim dniem zwiedzenia obecnej wystawy loteryjnej jest niedziela 12 marca.

W ostatnich dniach sprzedano na wystawie następujące obrazy: Małachowskiego Jaxa Sotera „Morze“, „Probostwo w S. Illario“, „Most Podgórski“; Kamieńskiego Antoniego: „Podwórze Biblioteki Jagiellońskiej“; Fr. Potockiego: „Poranek nad zatoką w Jastarni“ i A. Zielińskiej: „Martwa natura“.

**Zwyczajne walne zgromadzenie** urzędniczek pocztowych galicyjskich odbędzie się dnia 26 marca 1916 roku o godz. 5-ej po południu w domu własnym, ul. Sołtyka l. 4.

**Ulgi podatkowe z powodu wypadków wojennych.** Krajowa dyrekcya skarbu, wykonując rozporządzenie ministerstwa skarbu, postanowiła zaliczyć miasto Kraków do grupy A, tj. do obszaru dotkliwie przez wypadki wojenne nawiedzonego. Obwieszczenie o tem zarządzeniu zostanie wkrótce ogłoszone. Nadto zarządziła już krajowa dyrekcya skarbu, aby podług powyższego rozporządzenia przypisano podatek domowo-czynszowy i pięcioprocentowy w mieście Krakowie za pierwsze półrocze 1915 tylko w połowie wymiaru. Przy tej sposobności podaje się także do wiadomości, że ministerstwo skarbu zezwoliło rozporządzeniem z 24 lutego, aby przy wymiarze, względnie odpisie podatku domowo-czynszowego (5%) uwzględniano również zrzeczenie się właścicieli domów czynszów zapadłych także dla najemców, którzy nie należą do grup osób wymienionych w tem postanowieniu, jeżeli najemcy ci wskutek wypadków wojennych popadli w krytyczne położenie.

# Przemysł żelazny w Galicyi.

**Znaczenie przemysłu żelaznego. — Nasze zapatrywanie a produkcya. — Typ naszych zakładów. — Najważniejsze zakłady specyalne.**

W swojej książce, noszącej tytuł „Neudeutsche Wirtschaftspolitik“, wypowiedział Fryderyk Naumann, mówiąc o gospodarstwie społecznem Niemiec, te stanowcze słowa: „Żelazo rozstrzyga o naszej przyszłości. Żelazo jest panującym żywiołem kapitalizmu, pierwiastkowem tworzywem kultury mas, która jako taka właśnie — jako kultura mas — staje się okresem komunikacyi i maszyny“.

Sprawie przemysłu żelaznego w Galicyi poświęca osobną książkę dr. A. Szczepański („Przemysł żelazny Galicyi i warunki jego rozwoju“, Lwów, 1916).

Społeczeństwo — powiada — nie posiadające własnych źródeł wyrobu maszyn, narzędzi itd. popada w stosunku do dostawców swoich w zależność nietylko już gospodarczą, ale kulturalną, z której doniosłości, u nas naprzykład, ani w przybliżeniu nie zdaje się sobie sprawy.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda w świetle tych rozważań uzależnienie naszego kraju od obcej wytwórczości żelaza.

Ogólne zapotrzebowanie roczne naszego gospodarstwa krajowego w zakresie żelaza (surowego, walcowanego i t. d.), wynosi około 29 tysięcy wagonów.

Wytwórczość zaś naszych własnych fabryk na tem polu (tylko w zakresie żelaza walcowanego, gdyż wyrobu własnego surowca dotąd nie posiadamy), osiąga ledwie liczbę 1.500 wagonów rocznie, **co stanowi w stosunku do zapotrzebowania — 6%.**

Wartość wspomnianego zapotrzebowania rocznego oblicza dyrektor Z. Jędrkiewicz na 84,009.000 K. Wartość naszej wytwórczości własnej sięga ledwo — 5,000.000 K, co znowu w stosunku do wysokości zapotrzebowania wynosi — **5,9%**.

Zapotrzebowanie żelaza do przerobu przez nasze fabryki — maszyn, narzędzi i innych wyrobów — dochodzi do 6.000 wagonów, podczas gdy wytwórczość własna w tym zakresie ogranicza się do 900 wagonów rocznie.

**Naczelnym postulatem** — powiada wymieniony autor — naszej polityki przemysłowej w stosunku do przemysłu żelaznego jest stworzenie a raczej przywrócenie w Galicyi **wyrobu własnego surowca żelaznego.** Przywrócenie, gdyż kraj nasz przez długie lata wytwarzał ten surowiec z naszych własnych rud. Jeszcze w r. 1905 zanotowuje po raz ostatni urzędowa statystyka wytopienie 132 wagonów surowca przez hutę żelazną w Węgierskiej Górce pod Żywcem.

Ilość fabryk i fabryczek, które w roku 1914 składały się na produkcyę wynosiła — 165 zakładów. Zatrudniały one razem około — **3.200 robotników** i około 7.300 koni mechanicznych. Z pośród ogólnej ilości przypada na zakłady o ilości robotników mniejszej niż 20 — 52%, na zakłady o ilości robotników wyższej nad 20 do 48%. Powyżej stu robotników miało — 11% wszystkich fabryk żelaznych galicyjskich, powyżej 300 tylko niespełna 3% (5 zakładów). Największa bezwzględnie ilość zakładów — 41 — przypada na kategoryę fabryk zatrudniających od 21 do 50 robotników. Przeciętnie na jednę fabrykę żelazną naszego kraju przypada — 49 robotników i 44 konie mechaniczne siły popędowej.

Liczby przytoczone świadczą, że **typowym** dla fabrykacyi żelaznej w Galicyi jest zakład średniej wielkości. Zakład to pół-fabryczny, pół-rzemieślniczy.

Zakład taki zasadniczo pracuje na zamówienie, w miarę jednak rozszerzania się i przedsiębiorczości właściciela podejmuje także roboty na skład, na zapas dla niewiadomego odbiorcy.

Przeważający typ zakładów galicyjskich — uniwersalny, bez specyalizacyi. Ze specyalnych są: walcownie (1), odlewnia rur (1), fabryki gwoździ (2), fabryki śrub (2), aparatów gorzelnianych (2), maszyn rolniczych (2) i t. d.

Zdziwienie wywołać musi objaw, że fabryki tego rodzaju wyrobów, które właśnie najszerszy zbyt mają w kraju, fabryki **maszyn rolniczych** i urządzeń gorzelnianych są u nas tak bardzo nieliczne.

Zwróceniu się ku zaspokajaniu potrzeb rolnictwa stoi wszakże na przeszkodzie okoliczność, że nasz chłop płaci wprawdzie pewnie, ale drobnemi ratami i powoli, stosunek więc z nim wymaga uwięzienia na dłuższy czas znacznych kapitałów w udzielanych mu kredytach, większa własność zaś nietylko wymaga kredytu, ale jeszcze płaci niepewnie, nie przestrzega terminów.

Stąd kraj nasz rolniczy jest zalewany narzędziami i maszynami potrzebnemi we wszelkich działach rolnictwa przez fabryki obce.

Ciekawa jest historya także fabryk narzędzi i maszyn wiertniczych, ale wobec braku miejsca odsyłamy czytelnika do wymienionej powyżej książki.

Z wyspecyalizowanych zakładów na szczególne wymienienie zasługuje przedewszystkiem **walcownia** żelaza w Borku Fałęckim pod Krakowem, założona na wielką skalę w r. 1906, która wszakże dzięki skrępowaniu przez kartel fabryk austryackich do ostatnich czasów była w stanie rozwinąć **zaledwie trzecią część** swojej rzeczywistej zdolności wytwórczej.

Największą co do ilości robotników fabryką specyalną była do ostatnich czasów przed wojną fabryka wagonów w Sanoku, która wprawdzie posiada także dział maszyn, pozostający jednak do głównego działu wyrobu wagonów w stosunku jak 1:8. Wytwarzała ona głównie wagony kolejowe i tramwajowe.

W końcu wymienić wypada dwie znaczne fabryki śrub, jedna z nich znajduje się w Sporyszu pod Żywcem, druga w Lipniku pod Białą.

Jedyna w Galicyi wielka odlewnia żelaza (rur i odlewów handlowych) istnieje również w okolicy Żywca w Węgierskiej Górce.

Z fabryk bardziej uniwersalnych największe niewątpliwie znaczenie posiada krakowska fabryka maszyn towarzystwa akcyjnego L. Zieleniewski i Ska.

Jak wskazuje tow. poseł Diamand w swej znakomitej książce „Położenie gospodarcze Galicyi“ te fabryki (Zieleniewski, Sanok, Lubomirski) są obecnie **pod władzą spółki Skody w Pilznie** (Diamand, str. 27).

# Mowa Vanderwelda.

Dnia 6 lutego obchodzili francuscy socyaliści na paryskiem przedmieściu Prè-Saint-Gervais pierwszą rocznicę śmierci poległego w wojnie socyalisty i przyjaciela pokoju Semanoza, byłego burmistrza Prè-Saint-Gervais.

Przewodniczącym zgromadzenia był minister Marceli Sembat. Po przemówieniach kilku posłów i delegatów wygłosił dłuższą mowę znany belgijski socyalista, działacz socyalistycznego Biura międzynarodowego, obecnie minister Emil Vandervelde. Podajemy ją za „Internationale Korrespondenz“.

Przed dwoma laty — mówił — jeszcze walczyliśmy ze wszystkich naszych sił, z całą naszą energią i nadzieją o pokój. Dzisiaj zaś ci sami ludzie — jak Sembat i ja — prowadzą wojnę i są członkami rządów, broniących wolności swych krajów. I z pewnością jest wielu wśród nas, którzy stawiają pytania: czyśmy się nie zmienili, czy wobec faktów nie przeistoczyliśmy naszych pojęć i czy mężowie pokoju nie staliśmy się mężami wojny. A więc na te pytania mogę odpowiedzieć z głębokiem przekonaniem, iż **nic w nas się nie zmieniło.**

Wypadki, jakie rozgrywają się od dwóch już blisko lat, powiększyły tylko odrazę, jaką mamy do wojny i jej okropności. Jeśli się uprzytomni sobie, jak straszne rzeczy się dzieją, jeśli się pamięta o tym strasznym fakcie, iż zabici liczą się nie na tysiące, lub dziesiątki tysięcy, lecz na miliony, to musi się wierzyć, żeśmy się cofnęli **do stanu dzikości.**

Wobec straszliwej zgrozy wojny serce napełnia się tylko nienawiścią do tych bratobójczych walk, które utworzyły między ludami Europy okropną przepaść krwi i nędzy.

Pytają niektórzy, czy już nie czas skończyć wszystkie okrucieństwa? Lecz pomyślcie, **czem byłaby Europa, gdyby teraz zawarła pokój?**

Zobaczylibyśmy wtedy najstraszliwszy tryumf militaryzmu. A dokoła zwycięzców ujrzelibyśmy tysiące trupów, zniszczone małe państwa, zdruzgotaną wielką demokracyę. I dlatego jeszcze raz zaznaczam, iż **zdecydowani jesteśmy prowadzić wojnę aż do końca**, a końcem będzie chwila, gdy obronna wojna sprzymierzonych zwycięzców stanie się wojną atakującą.

Bronimy naszej **ojczyzny** — ojczyzny, w której uzyskaliśmy nasze wolności, nasze prawa i zaczęliśmy oddychać swobodnem powietrzem. I jeśli byli z pomiędzy nas tacy, którzy lekceważyli sobie z takim trudem uzyskane wolności, to teraz wskutek napadu wroga **zrozumieli, czem jest ojczyzna.**

Ojczyzna — to kraj, w którym się urodziłem, gdzie miałem swój dom, żonę i dzieci. W blasku płomieni poznaliśmy, co to ojczyzna i będziemy jej bronili ze wszystkich sił. (Okrzyki: Niech żyje Belgia). Tak, niech żyje Belgia, lecz także niech żyje Międzynarodówka! Albowiem mimo wszystkiego w wojnie tej bronimy wolnych narodów, które są podstawą dla rozwoju Międzynarodówki. Aby Międzynarodówka mogła istnieć, Europa musi być wolną. A aby Międzynarodówka mogła się rozwijać, musimy walczyć, albowiem bronimy najdroższej spuścizny tej Międzynarodówki, którą się szczyciła, Międzynarodówki pokoju.

Jakkolwiek długą będzie ta wojna i jakiekolwiek będą straszne jej skutki, nasza cierpliwość i nasza wola jest niezłomna, ponieważ wierzymy w naszą sprawę i nasi zmarli walczą wraz z nami.

Gdybyśmy zawarli dzisiaj pokój, to pozostawilibyśmy naszych poległych na pobojowiskach północnej Francyi i Belgii, pochowanych w ziemi zajętej przez wroga. Nie chcemy, aby się tak stało, pragniemy odzyskać naszych zmarłych. Oni zginęli dla nas, a my pójdziemy naprzód walczyć za nich!

# Życie polityczne w Holandyi.

Rzadko kiedy sytuacya polityczna w Holandyi była tak poważną, jak obecnie. Straszliwa wojna toczy się dokoła granic kraju, cała armia zmobilizowaną jest już od półtora przeszło roku, rząd przekonany jest, że każdej chwili grozi niebezpieczeństwo wojny samej Holandyi. Suma długów, zaciągniętych na zbrojenia wojenne, wzrasta ciągle, a cały naród z największem zainteresowaniem śledzi wypadki wojny światowej; jednakże mimo tego wszystkiego z całą siłą wybuchła wewnętrzno-polityczna walka i o *Burgfrieden* niema zupełnie mowy. Nawet rząd, zaatakowany przez konserwatystów — którzy jedni tylko korzystali byli z *Burgfrieden* — za postawienie na porządku dziennym ważnych politycznych projektów prawnych, oświadczył, iż w wewnętrzej polityce jest bardzo wiele ważnych kwestyj, które nie mogą być nieomówione.

Socyalna demokracya holenderska powitała z zadowoleniem to oświadczenie rządu, tem bardziej, że kwestye polityczne, które znajdują się na porządku dziennym, są nadzwyczaj doniosłe dla klasy robotniczej. Chodzi mianowicie o **rewizyę konstytucyi** w celu wprowadzenia **powszechnego prawa wyborczego** i przekształcenia prawa o **ubezpieczeniu na starość** na bezpremiewe pensye na koszt państwa.

Projektowana przez rząd zmiana konstytucyi przewiduje wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego dla mężczyzn, wprowadzenie prawa wyborczego **dla kobiet**, możność wybierania kobiet, system wyborów proporcyonalnych i wprowadzenie przymusu głosowania.

Wszystkie te reformy przewidziane są nietylko dla wyborów do parlamentu, lecz także dla wyborów do **przedstawicielstwa prowincyonalnego i gminnego.** Również projektowane jest powszechne prawo wyborcze do pierwszej Izby. Mimo wszystkiego jednak projekt rządowy nie odpowiada w zupełności życzeniom partyi socyalistycznej. Żąda ona przedewszystkiem natychmiastowego wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego dla kobiet, a na kongresie, odbytym niedawno, uchwalono rozpocząć wielką agitacyę za tem prawem w całym kraju. W najbliższych miesiącach odbędą się w całym kraju zgromadzenia, zakończone **dniem kobiet.** Możliwem jest, iż uda się najpierw uzyskać prawo wyborcze dla kobiet do gmin. Za prawem tem oświadczyła się już większa część wolnomyślnych, lecz co ważniejsza, w katolickiej prasie pojawiają się głosy za niem. Wielu księży katolickich oświadczyła się także za prawem wyborczem dla kobiet.

Wprowadzenie reformy wyborczej nie będzie jednak rzeczą łatwą, ponieważ reakcyjno-klerykalne partye sprzeciwiają się jej stanowczo. Stanowią one większość w pierwszej Izbie, a do zmiany konstytucyi trzeba nawet dwóch trzecich głosów.

Drugą najważniejszą kwestyą polityczną jest wprowadzenie bezpremiowych pensyj państwowych dla starych robotników. Rząd klerykalny

w roku 1913 przeprowadził prawo o ubezpieczeniu, chcąc usunąć z porządku dziennego socyalistyczny projekt pensyj rządowych. Lecz w tym samym roku rząd ten został obalony, a liberali, tworzący nowy rząd, obiecali przy wyborach ściślejszych poprzeć pensye państwowe. Minister skarbu, wolnomyślny demokrata Treub, który był przeciwny pensyom państwowym, musiał wskutek uchwały większości parlamentu ustąpić.

Wszystkie te kwestye dowodzą jasno, że socyalna demokracya holenderska nie zważa zupełnie na *Burgfrieden*, lecz prowadzi walkę klasową w dalszym ciągu. Świadczą o tem również przygotowania do mających się odbyć w lecie **wyborów prowincyonalnych.** Ponieważ reprezentacye prowincyonalne wybierają do pierwszej Izby, więc wybory te są ważne dla zmiany konstytucyi i pensyj rządowych. Również związki zawodowe rozwinęły w całym kraju szeroką działalność.

# Wrażenia z Anglii.

**Święcenie niedzieli. — Prostytucya. — Anglicy a obce języki. — Życie towarzyskie. — Angielska zimna krew. — Stosunki rodzinne.**

Niedawno ukazała się książka Spirydyona Gopcevica p. t. „Aus dem Lande der unbegränzten Heuchelei“, charakteryzująca Anglię i stosunki angielskie. Podajemy poniżej niektóre ciekawe wrażenia, jakie autor odniósł z „kraju nieograniczonej obłudy“, jak nazywa Anglię:

Jednym z najciekawszych i najbardziej charakterystycznych rysów narodu angielskiego jest sposób **święcenia niedzieli** w Anglii. W miastach angielskich panuje w niedzielę głucha cisza. — Wszystko jest zamknięte, nie wyłączając nawet muzeów, wystaw sztuki, teatrów itp. Niedziela nie jest dla Anglików, tak jak dla innych narodów, dniem wesołości, lecz dniem żałoby. Otwarte są w niedzielę kościoły i... knajpy. Nawet dzieci nie mogą bawić się w niedzielę. Wolno im tylko modlić się, czytać biblię, lub śpiewać psalmy. Psalmy są też jedynym śpiewem, jakim można rozweselać się w niedzielę.

Jak przyjętem jest w Anglii przekonanie, iż niedziela nie powinna być dniem wesołości, lecz smutku, — świadczy następujące opowiadanie starego Walter Scotta: „Gdy raz podczas jedzenia wykrzyknąłem: Ach, jaką dobrą zupę dzisiaj mamy! — ojciec mój wlał natychmiast do wazy z zupą kilka szklanek wody, ponieważ jest rzeczą bezbożną, cieszyć się w niedzielę z jedzenia“.

Jaskrawem przeciwieństwem tej rzekomej niezwykłej pobożności jest ogromne **zepsucie obyczajów** w Anglii, o którem autor podaje zastraszające szczegóły.

I tak, w samym Londynie jest 500.000 publicznych prostytutek, a jeszcze więcej tajnych. Ponieważ Londyn liczy 7½ miliona mieszkańców, więc każda siódma kobieta, spotykana na ulicy jest prostytutką.

Na jednej z ulic londyńskich naliczył autor w nocy na niewielkiej przestrzeni około 700 prostytutek; na t. zw. „lepsze“ czekały całe szeregi eleganckich powozów odważających nadarzających się „gości“ do mieszkań. A „gośćmi“ tymi są kupcy, oficerowie, bankierzy i gentelmeni na najwyższych stanowiskach.

Charakterystyczną jest niechęć Anglików do uczenia się **obcych języków.** Anglik z zasady nie uczy się się żadnego języka, lub jeśli się uczy, to tylko powierzchownie i niedokładnie. Najlepiej to uwydatnia się w wymawianiu obcych wyrazów, które Anglik wymawia z reguły według zasad swego jęzaka. Wskutek tego znane powszechnie nazwy i imiona brzmią w ustach Anglika zupełnie dla nas obco. I tak: „Pompei“ nazywa się u Anglika „Pompidżai“, Amalfi — Emelfi, Musset — Mösset, Beranger — Birandżer, Beethoven — Bissówn, a Mozart — Mosert. Wiersz niemiecki „Auch ich war in Arkadien geboren“ brzmi w wymowie Anglika bardzo często „Ocz aicz wor in Arkadain dżebern“.

Angielskie **życie rodzinne** cechuje oziębłość i sztywność. Już sam fakt, iż w angielskim języku nie ma słowa „ty“ i dlatego nawet małe dzieci mówią do rodziców przez „wy“, świadczy — powiada autor — o braku serdeczności w wzajemnych stosunkach. Syn nigdy nie całuje ojca, rzadko kiedy matkę. Syn czuły się dotknięty w swej godności osobistej, gdyby pieścił się z matką. Również w towarzystwie panuje zwykle chłodny przymuszony ton.

Znany z wojen sudańskich „bohater z pod Chartumu“ generał Gordon pisze: „Cieszę się, że nie zobaczę już Anglii z jej przyjęciami gościnnemi, na których siedzimy wszyscy jak gdyby w maskach, mówimy to, w co nie wierzymy i poniżamy się wzajemnie. Wolę raczej jako derwisz żyć z Mahdim w Afryce niż bywać codzień w Londynie na takich przyjęciach gościnnych!“

Stosunek wzajemny **męża do żony** charakteryzuje bardzo dobrze następująca anegdota: Mąż, powracając do domu, zstaje swą ukochaną żonę, leżącą niedbale na dywanie i czytającą jakiś przegląd mód. Bez żadnego wstępu oświadcza krótko:

— Dzisiaj wznoszę się balonem.

— Rzeczywiście? — odpowiada spokojnie żona — a to bardzo dobrze. Ale czy wypiacą mi ubezpieczenie na życie, jeśli panu się coś stanie. Czy ten wypadek jest przewidziany w polisie?

Druga anegota jest jeszcze więcej charakterystyczna dla Anglików.

Konduktor kolejowy zwraca się do pewnego Anglika:

— Panie, wielka katastrofa kolejowa.

— Tak?

— Tak, przedni wagon strzaskany.

— Rzeczywiście?

— Tak, i niestety służący pański jest między zabitymi. Rozdarty na cztery kawałki.

— Tak?

— Co mam teraz czynić?

— Niech mi pan przyniesie ten kawałek mego służącego, w którym znajdują się klucze od mego kufra!

Jeśli syn, będąc już na samodzielnem stanowisku, przyjeżdża na jakiś czas w odwiedziny do swych rodziców, to, odjeżdżając, otrzymuje rachunek za to, co zjadł.

Syn, równie skrupulatny jak ojciec, wyjmuje pugilares i płaci, ale tylko wtedy, jeśli się przekona, że rachunek zgadza się.

Czasem zdarza się, że syn zapytuje:

— Napisaliście mi w rachunku, że miałem wczoraj szynkę i dwa jaja, a ja jadłem przecież tylko szynkę.

Na to czcigodny ojciec odpowiada:

— Nie mów pan głupstw. Jaja przecież były, a że pan nie jadł, to trudno!

**Oszukany małżonek** nie jest w Anglii tak jak u nas ośmieszany, nawet nie pojedynkuje się on nigdy z uwodzicielem, ponieważ na szczęście pojedynek jest w Anglii nieznany i bywa karany jako morderstwo. Przeciwnie, jest małżonek na tyle praktyczny, aby ze swego nieszczęścia umieć wyciągnąć korzyści. Zaskarża on mianowicie uwodziciela do sądu o zapłacenie stałego odszkodowania. Również żona żąda od uwodziciela odszkodowania pieniężnego.

# Z różnych stron.

**Nowe pismo dla młodzieży.** Od 1 stycznia b. r. wychodzi w Wiedniu dwutygodnik, poświęcony sprawie Legionów i młodzieży p. t. „Świt“ Mamy przed sobą cztery wyszłe do tej pory numery tego pisma i należy podnieść z uznaniem, że przedstawiają się one poważnie i sympatycznie. Wyszczególnia się obfitą i staranną treścią nr 2, poświęcony rocznicy styczniowej. Dział „Legiony“ przynosi nam w każdym numerze niedrukowane nigdzie listy legionistów, z których szczególnie piękne są listy poległych na polu chwały Górskiego i poety Sztrengera. Utwory poetyczne, drukowane w „Świcie“, pochodzą przeważnie od legionistów (Mączka, Borgel) lub związane są ściśle z ideą i bohaterstwem Legionów, jak poezye pp. Majchrowiczówny i Medlingerówny. Nadto w każdym numerze znajdują się najważniejsze wiadomości „z Polski dzisiejszej“. „Świt“ prenumerować można w redakcyi (Wiedeń, I., Wipplingerstr. 12), nabywać w biurach dzienników i księgarniach. Prenumerata kwartalna 1 kor. 20 hal.

**Z Rosyą, czy przeciw Rosyi?** Świeżo ukazała się w Warszawie zbiorowa publikacya pod wyżej podanym tytułem, która stanowi ważny etap emancypacyi myśli politycznej Królestwa Polskiego z pod hypnozy rosyjskiej. Na wstępie p. Stanisław Thugutt, redaktor wydawnictwa, wyraża idee przewodnią całej broszury, że panowanie rosyjskie było największem złem dla Polski, i że usunięcie go stanowi podstawę dla dalszego rozwoju narodu polskiego. W szkicu pt. „Złudzenia polskie wobec Rosyi“ poseł Łempicki daje historyczny przegląd prób ugody bądź z rządem, bądź z narodem rosyjskim i wykazuje cały ogrom iluzyi polskich w tym względzie i ich całą szkodliwość. Tytus Filipowicz w artykule pt. „Marzenia i rzeczywistość“ daje znakomitą analizę psychologiczną złudzeń społeczeństwa polskiego w latach 1904—1914, opartej na nich teoryi politycznej i udawadnia jej zupełną błędność na podstawie wniknięcia w istotę historycznego stosunku Rosyi do Polski. Pozatem znajdujemy ciekawe artykuły pp. Tennenbauma i Downarowicza.

**Ślub na cmentarzu.** W Piotrkowie — jak donosi „Dziennik Narodowy“ — zaszedł fakt, który wymownie świadczy o przerażającej ciemnocie, panującej wśród miejscowej ludności żydowskiej.

Wśród mas żydowskich w miastach prowincyonalnych Królestwa Polskiego zachował się przesąd, że wszelaką epidemię zwalczać można przez urządzenie... ślubu na cmentarzu. Przesądowi temu hołduje też pewna część żydów miejscowych, a że epidemia tyfusu krzewi się prawie wyłącznie w dzielnicy żydowskiej, postanowiono użyć tego „zbawiennego“ środka.

Ale kogo ożenić? Wyszukano młodą parę. Nie znali się dotychczas. Oboje są biedni. Zebrano między żydami miejscowymi sumę kilkaset rubli i urządzono ślub. Z sumy tej przeznaczono rubli 200 jako posag „panny młodej“, resztę zaś obrócono na koszta ślubu. Na uroczystość cmentarno-weselną wyruszył tłum kilkutysięczny. Tu postawiono baldachim, wymierzono ogrodzenie cmentarza białem płótnem, które następnie wręczono „pannie młodej“. Z płótna tego uszyta ma być pościel i bielizna dla młodej pary. Gdy wymiary ukończono, odprawiono ceremoniał ślubny, poczem tłum powrócił ku miastu.

**Redaktor Piotrowski z powrotem w Ameryce.** Dzienniki polskie donoszą o audyencyach p. Nikodema Piotrowskiego, korespondenta kilku pism amerykańskich u rozmaitych dostojników świeckich i kościelnych m. Chicago. Jak wiadomo, p. Piotrowski bawił dłuższy czas podczas wojny w Europie i informował się o stanie sprawy polskiej. Nie mamy powodu powątpiewać o dobrej woli gorliwego podróżnika i o jego szczerem współczuciu dla ciężko nawiedzonych wojną rodaków. Stwierdzić jednak wypada, że p. Piotrowski przybył do Polski już z przekonaniami z góry powziętymi, że zaniedbał świadomie mimo nadarzającej się sposobności zbadać naocznie usposobienie polskich kół antyrosyjskich i że nie taił bynajmniej nigdzie bezkrytycznego uwielbienia dla osoby p. Romana Dmowskiego. Wywiad p. Piotrowskiego ogłoszony w kopenhaskiej „Politiken“ z 11 stycznia b. r. jest dobrą miarą jego poglądów. Obawiać się tedy należy, że informacye, dawane przez amerykańskiego korespondenta dostojnikom m. Chicago wypadną bardzo jednostronnie.

**Polonia amerykańska dla kraju.** Na półrocznem zebraniu Komitetu obrony narodowej w Detroit, które odbyło się dnia 1 lutego, w ciągu pół godziny zebrano na Legiony 3000 dolarów w imieniu rozmaitych komitetów K. O. N. i 2000 datków osobistych zgromadzonych 140 delegatów i 250 gości.

Na bankiecie, urządzonym na cześć Paderewskiego zebrało 600 najbogatszych emigrantów, reprezentujących 4 milionów dolarów osobistego majątku, zaledwie 175 dolarów dla spustoszonej Polski.

**Tow. dr Karol Liebknecht** wygłosił na posiedzeniu sejmu pruskiego 3 marca podczas debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, długą mowę utrzymaną w bardzo ostrym tonie, która doprowadziła do niejednokrotnych konfliktów z prezydyum sejmu. Między innymi mowca protestował przeciwko wszelkim nowym projektom, mającym na celu walkę ze zmniejszeniem się liczby urodzin, gdyż jak twierdził, projekta te mają na celu tylko zmuszanie niezamożnych kobiet do rodzenia przyszłych obrońców ojczyzny. Mowca protestuje przeciwko temu sposobowi postępowania, który ochrania „bagnet w łonie matki“ (Bojonett im Mutterleibe schützt). Słowa te wywołały wielką wesołość w sejmie. Dalej mowca protestował przeciwko aresztowaniom i wśród gwałtownych protestów Izby próbował nawet omawiać stosunki austryackie.

**Kobiety we Francyi w służbie wojskowej.** Francuski minister wojny Gallieni wydał w tych dniach rozporządzenie, na mocy którego we wielu działach pracy, prowadzonych dotąd przez żołnierzy, objęły ich miejsca kobiety. W największych rozmiarach dotyczy to przedewszystkiem służby sanitarnej i pocztowej, oraz wyrobu amunicyi i przedmiotów umundurowania. Żołnierze, którzy pracowali dotąd w tych działach, pójdą na front. Rozporządzenie to stoi w związku ze stratami armii francuskiej, wynikłemi podczas ofenzywy niemieckiej i konieczności ich pokrycia.

# W obronie Lwowa.

## Memoryał Lwowian.

Podczas pobytu ministrów we Lwowie wręczyła ministrowi spraw wewnętrznych ks. Hohenlohemu deputacya Lwowian memoryał, którego ważniejsze ustępy brzmią:

„Obywatelstwo miasta w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej zniosło z godnością okropności i cierpienia rosyjskiego panowania i nigdy nie sprzeniewierzyło się swej wierności i lojalności wobec korony i państwa. Im dłuższą była jednak męka, im gorętszą radość z powodu wkroczenia armii nas oswobadzającej, tem głębszem i dotkliwszem było u nas uczucie krzywdy, gdyśmy widzieli, że pod wpływem złośliwych pogłosek i tendencyj nasze lojalne zachowanie się nie znalazło należnego uznania u powołanych czynników, lecz że przeciwnie, snute od lat przeciw Polakom przewrotne intrygi i podejrzenia znalazły wpływowych rzeczników i sojuszników, oraz podatny grunt. Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że podczas rosyjskiej inwazyi rozszerzano w Niemczech i naszej monarchii liczne **oszczercze przeciw Polakom pisma i broszury**, w których także historya i stosunki w mieście Lwowie tendencyjnie w fałszywem świetle były przedstawione. My, którzyśmy pod argusowemi oczami rosyjskiej ochrany potrafili ukryć i utrzymać tysiące austryacko-węgierskich oficerów i żołnierzy, a nie znalazł się ani jeden zdradziecki donosiciel pomiędzy Polakami, my, którzyśmy każde wezwanie rosyjskich władz do uczestnictwa w rosyjskich uroczystościach i manifestacyach odrzucali, my, którzyśmy mimo panującej w mieście nędzy nie chcieli prosić władz rosyjskich o pomoc dla c. k. urzędników i innych osób, niedostatek cierpiących, my mieliśmy być stawiani pod pręgierz przez ludzi i stronnictwa, których polityczne zachowanie się nosiło zawsze oblicze janusowe i którzy swój austryacki patryotyzm dopiero przed niewielu laty odnaleźli!

Przykre to uczucie podsycają nieprawdopodobne pogłoski o rzekomo zamierzonem **rozczłonkowaniu naszego kraju koronnego**, który jako jednolita całość wcielony został do monarchii, na dwie, mające być odrębnie administrowane części, dalej pogłoski o zamachach na prawny i faktyczny stan posiadania Polaków i tym podobne, które znajdują swój wyraz w tajemnych memoryałach, przez rozmaite czynniki wnoszonych do rządu i w nawoływaniach rozmaitych politycznych i narodowościowych przeciwników Polaków. Dla przykładu nadmienimy, że partya ukraińska w Galicyi, która tuż przed wybuchem wojny zawarła ugodę z Polakami przy sposobności uchwalenia reformy sejmowej ordynacyi wyborczej i złożyła zobowiązujące ją oświadczenia, teraz próbuje uwolnić się od wszystkich zobowiązań i względów i rozwija program podziału Galicyi.

Podobne pogłoski i zachody muszą powiększać moralną depresyę w umysłach lwowskich obywateli i wszystkich mieszkańców tego miasta i zaiste byłby najwyższy czas, aby zwrócić większą na to uwagę, a taksamo na materyalne potrzeby miasta, na braki w aprowizacyi miejskiej, na rosnącą drożyznę, na nędzę wśród powracających uchodźców i na zrujnowane finanse miasta“.

# Portugalski incydent.

Jak wiadomo, rząd niemiecki został zmuszony do oznajmienia, iż znajduje się w stanie wojny z Portugalią, skutkiem prowokacyjnego zachowania się jej i skonfiskowania przez nią statków niemieckich, które, zaskoczone wojną w czasie podróży, zatrzymały się w portach portugalskich, jako neutralnych.

Nie ulega wątpliwości, że to zaczepne wystąpienie Portugalii nastąpiło na żądanie Anglii. Kraik słaby bardzo, mający jednak z dawnych, świetniejszych czasów resztki kolonij zamorskich, jest zgóry skazanym na silne liczenie się z wolą angielską.

Narazie Portugalia nie ponosi też żadnego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, ponieważ flota niemiecka podczas wojny z Anglią na Atlantyku pojawić się nie może.

Ale na tem i koniec... Pożytek dla koalicyi z Portugalii równa się zeru, prócz chyba... materyału do deklamacyi, że jeszcze jeden mały kraik schronił się pod skrzydła czwórporozumienia, jako „obrońcy drobnych narodów“.

Militarnie przedstawia się Portugalia niezwykle słabo.

Poza tem od niedawna istniejąca tam republika nie ma jeszcze tak utrwalonych podstaw, ażeby rząd jej bez wzbudzenia niebezpiecznego szemrania mógł wysyłać żołnierzy portugalskich, jako mięso armatnie, w ogień rzucane dla... koalicyi.

Już w poprzednich stadyach wojny krążyły wersye o jakiejś umowie angielsko-portugalskiej, w myśl której wojska portugalskie miały płynąć do Egiptu na wyręczenie Anglii. Wywołało to tylko wyraźne nieukontentowanie w kraju i... wszystkie te plany spaliły ponoć na panewce.

**Więc „nowa wojna“ nie stwarza żadnych nowych komplikacyj.** Nawet czynne uczestnictwo w niej Portugalii byłoby wśród milionowych wojsk czemś ledwo dostrzegalnem.

## Armia portugalska.

Po upadku monarchii nowy rząd republikański przekształcił zupełnie armię portugalską i stworzył z armii o trzyletniej służbie wojskowej w szeregach — milicyę o krótkich okresach ćwiczeń. Co roku brano 45.000 mężczyzn, jednak z tego tylko 30.000 przeznaczano do czynnej służby. Reszta za uwolnienie od wojska musiała opłacać podatek wojskowy.

Armia portugalska składa się z wojsk pierwszej linii, t. j. wojsk czynnych, które natychmiast wyruszają w pole, z wojsk drugiej linii, t. j. z formacyj rezerwowych, które uzupełniają wojska polowe i pełnią służbę etapową, i wkońcu z wojsk terytoryalnych, to jest wojsk trzeciej linii, przeznaczonych do obrony twierdz i robót wojskowych. Czas służby w pierwszej linii wynosi 10 lat i w rezerwie również 10 lat. Wszyscy obowiązani do służby wojskowej między 17 a 20 i między 40 a 45 rokiem życia należą do milicyi terytoryalnej.

Charakterystycznem dla Portugalii jest postanowienie, iż mężczyźni, umiejący czytać, pisać i rachować, sami sobie mogą wybierać gatunek broni.

Ogólna siła pokojowa armii portugalskiej, tj. żołnierzy służących obecnie w szeregach, wynosi 1670 oficerów i 9540 podoficerów i żołnierzy.

Armia portugalska dzieli się podczas pokoju na ośm dywizyj i 16 brygad piechoty. Polowa artylerya składa się z ośmiu pułków. Od roku 1911 jest ona przekształconą. Posiada ona obecnie 7·95-centymetrowe szybkostrzelne działa z fabryk Schneidra i Caneta. Również artylerya górska ma działa z tych fabryk. Piechota uzbrojona jest karabinami 6·5-milimetrowymi systemu Mauser-Vergueiro. Kawalerya posiada 6·5-milimetrowe karabiny Manlichera.

Korpus oficerski rekrutuje się w jednej części z sierżantów, a w dwóch częściach z abituryentów szkoły wojskowej w Lizbonie.

W razie **ogólnej mobilizacyi** z chwilą wybuchu wojny siła liczebna armii portugalskiej przedstawia się następująco:

Dziesięć roczników wojsk czynnych po 30.000 ludzi daje 300.000 żołnierzy. Liczba ta jednak z powodu naturalnego ubytku wynosi tylko 225.000 żołnierzy. Dziesięć roczników rezerwy 225.000 żołnierzy, a dziesięć roczników wojsk terytoryalnych daje 180.000 żołnierzy.

Na ogół jednak w razie mobilizacyi armia portugalska będzie liczyć najwyżej 100.000 żołnierzy, reszta zaś znajduje się tylko na papierze. O wartości wojsk portugalskich trudno na razie wydać jakiś sąd. Wiadomem jest tylko, że artylerya polowa wskutek nowych przepisów i nowego wyekwipowania została zupełnie zmodernizowaną.

Sprawozdawca wojskowy „Berliner Tageblatt“ major Moraht pisze (wbrew powyżej przytoczonej cyfrze), że ponieważ wszystkie rezerwowe i terytoryalne wojska nie mogą opuścić kraju i ponieważ nie wszystkie dziesięć roczników wojsk czynnych są obecnie do rozporządzenia, więc armia portugalska na stopie wojennej może wynosić **200.000 żołnierzy.**

# Groby bohaterów.

Żołnierski cmentarz...

Wokoło balustradą z pniaków brzozy otoczony.

Biała kora brzozy, misternie połączona, przepięknie otacza groby poległych.

Równiutkim rzędem mogiły usypane, proste krzyże również z pniaków brzozy i tabliczki z napisami.

W pośrodku kapliczka, białą korą, jakby przeczystą szatą przystrojona.

Snuje się wzrok po sterczących krzyżach i ciekawie czyta napisy.

Obok żołnierzy niemieckich, rosyjskich — mogiły legionistów.

W drugim rzędzie od wejścia, trzeci czy też drugi grób — to znanego bohatera grób — Adolfa Sternschusa.

Na drewnianej tabliczce napis wypalonemi drutem literami:

„S. p. dr Adolf **Sternschus**,
były porucznik, z własnej woli szeregowiec
I. brygady Legionów polskich itd. itd.“

Dziwne uczucie ogarnia sercem człowieka.

Krótko znałem ś. p. Sternschusa, parę razy zaledwie podczas wojny miałem sposobność zbliżyć się ku niemu, a jednak także głębokie wywarł wrażenie.

Więc cicha, prosta mogiła, krzyżem brzozowym zdobna i tabliczka dłońmi kolegów broni wyrzeźbiona i do krzyża przybita.

I myślę:

Legł tutaj człek, w ustronnej spoczął mogile, pozostał jednak Czyn jego i imię, pozostała krwią pisana historya, która z pokolenia na pokolenie przejdzie i świecić wiecznie będzie.

Z białej kory brzozowej cmentarzyk w M.

— — — — — — — — — — — — — —

Wspólna mogiła.

Gdzieś na bagnach wołyńskich pod H. L. jest wspólna mogiła sanitaryuszki Błaszczykówny z legionistą, któremu w ostatniej chwili pomoc chciała nieść i padła ofiarą obowiązku.

Krótka historya.

S. p. Błaszczykówna pochodziła z Łodzi, skąd udała się w ubraniu męskiem do Legionu pod nazwiskiem Tadeusza Zalewskiego.

W sierpniu ubiegłego roku z kompanią marszową wyruszyła na front, do Besarabii, gdzie w krótkim czasie otrzymała postrzał w nogę.

Pomimo rany, ponownie udała się do linii — jednakże niezagojona rana poczęła ropieć i zmusiła ją do cofnięcia się z linii.

Przydzielono ją następnie jako sanitaryuszkę do II. pułku i na froncie wołyńskim pod B., śpiesząc z pomocą rannemu żołnierzowi, otrzymała kulę w brzuch, która spowodowała śmierć.

Pochowano ją we wspólnym grobie wraz z żołnierzem, któremu niosła pomoc.

Więc wśród bagien i puszczy mogiła wspólna — i niezapomniany Czyn.

— — — — —

Wiele jest mogił nieznanych.

Czasami nawet ci, którzy ostatnią przysługę poległemu oddają, nie wiedzą ni nazwiska, ni czynu.

Jeno sterczą kurhany, ciosane lub proste krzyże, nigdy już może nie odwiedzane przez najdroższych, w rzewnej tęsknocie opłakujących gdzieś może o setki kilometrów i zgon i tęsknotę do nieznanego grobu. *J. Lasoń.*

# Z miasta i z kraju.

**Ograniczenie sprzedaży cukru.** W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5 marca aż do wydania kart cukrowych nie wolno kupcom sprzedawać cukru w ilości, przenoszącej 1/4 kilograma.

Kupiec, sprzedający więcej jak $1/4$ kilograma cukru, pociągnięty zostanie do surowej odpowiedzialności.

Dziwnem jest, dlaczego magistrat nie ogłosił dotychczas rozporządzenia, które ukazało się już 5 marca.

**O przedłużenie terminu zgłoszeń wojskowych.** Ponieważ we wszystkich prawie biurach zgłoszeń panuje jeszcze ciągle wielki ścisk, tak, iż do poniedziałku nie będą mogli wszyscy się zgłosić, więc byłoby pożądanem dalsze przedłużenie terminu zgłoszeń aż do wyczerpania się cyfry zgłaszających.

**W sprawie szczepienia od ospy i świadectw szczepienia.** Miejski urząd zdrowia wyznacza dla osób, które się dotąd nie podały szczepieniu, jeszcze ostatni termin szczepienia we wtorek 14-go we środę 15-go bm. w godzinach i miejscach już dawniej ogłoszonych. Osoby, które się nie zaopatrzą w świadectwa szczepienia z urzędu, będą mogły uzyskać takie świadectwa jedynie od lekarzy prywatnych.

**Przedłużenie feryi uniwersyteckich.** Z powodu spóźnionego wyjazdu młodzieży akademickiej na szczepienia, ferye uniwersyteckie przedłużone zostały do dnia 3 kwietnia.

**Przedstawienie amatorskie** w teatrze ludowym wykonane w piątek siłami legionistów-rekonwalescentów i pań-amatorek, wypadło wcale dobrze. Obydwie komedyjki zagrano starannie, jakkolwiek, rzecz naturalna, nie brakło tremy amatorskiej itp. Chwilowe zakłopotania „artystów“ przyjmowała widownia dobrodusznie i wesoło. Bardzo się podobały tańce plastyczne i monologi Helusi Rapackiej. — Teatr był przepełniony. Obecne było prezydyum N. K. N., prezydenci m. Krakowa itd. Dochód (na cel dobroczynny) musiał być znaczny.

**Dziwne żądanie.** W mieście, jak wiadomo, brakuje tytoniu. Na tem tle powstają ciekawe historye. Niektóre sklepiczarki posiadając tytoń, bawią się w teror, zmuszając nabywców tytoniu do kupowania innego towaru, np. tutek. Np. w sklepie Anny Foliaszek (ul. Dunajewskiego 9) oświadczają zgłaszającym się po tytoń, że tytoń sprzedaje się, ale tylko z tutkami.

**„Ludzie, obrazki i szkice“** — pod tym tytułem ukaże się niebawem książka sierżanta oddziału sztabowego 2 pułku strzelców I. brygady Piłsudskiego p. Stanisława Jasińskiego, ozdobiona przeszło 150 ilustracyami i szeregiem portretów. Ornamentacye tekstu książki i okładka są robione przez artystę p. Ludwika Stasiaka. Książka p. Jasińskiego dedykowana komendantowi 2 pułku strzelców I. brygady Piłsudskiego, majorowi Leonowi Berbeckiemu, zawiera wrażenia wojenne lat 1914, 1915 i 1916, jest ona podzielona w pierwszej swojej części na pięć rozdziałów, poprzedza je przedmowa, wiersze i listy wraz ze wstępem od autora. Interesująca ta książka będzie do nabycia we wszystkich księgarniach i kołach Ligi kobiet N. K. N.

**Ze Stanisławowa.** Odsłonięcie „kolumny Legionów“ odbędzie się w mieście dnia 9-go kwietnia. W wydanej świeżo odezwie wzywa Powiatowy Komitet Narodowy mieszkańców do wzięcia udziału w odsłonięciu kolumny.

Nowo mianowany kierownik tutejszej dyrekcyi kolejowej p. Paweł Prachtel-Morawiański w miejsce dyrektora kolei p. Stelzera, który wyjechał do Lwowa, objął z dniem 26 lutego b. r. urzędowanie.

**Obchód styczniowy w Rozwadowie.** Donoszą nam z Rozwadowa: Staraniem zarządu miejscowej Ligi kobiet odbył się w Rozwadowie dnia 13 lutego uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego. Rano odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w roku 1863, a wieczorem w zapełnionej szczelnie sali ratusza urządzono wieczorek muzykalno-wokalny i odczyt p. Jakimowskiej, nauczycielki ludowej o powstaniu listopadowem. Dochód z wieczorku, który wyniósł przeszło 400 koron, przeznaczono w połowie na legionistów, walczących w polu, a w połowie na rodziny po legionistach.

**Z Warszawy.** Podatek od zabaw wprowadzono w Warszawie ostatecznie z dniem 4 bm.

Brak mięsa, według różnych zapowiedzi i obietnic, ma być od dzisiaj w pewnym stopniu usunięty. Zaczęły bowiem przybywać nieco większe transporty bydła rogatego. Nie ma natomiast dowozu wieprzy.

Masło jest obecnie sprzedawane po 2·60 rubli za funt.

Chleb jest nieco w lepszym gatunku przez dodanie w połowie mąki pszennej. Mianowicie piekarze do wypieku otrzymują teraz mąkę w stosunku następującym: 50% mąki pszennej, 26% mąki żytniej i 24% mąki kartoflanej. Pieczywo pszenne spotyka się obecnie bardzo rzadko. Zapasy mąki zdają się nie wyczerpywać.

Istną klęskę stanowi orgia kartoflana. W sklepach rozwija się jawny wyzysk i bezkarne obdzieranie spożywców, oszukiwanych na wadze, gatunku, świeżości i cenie. Są wyzyskiwacze, którzy przyjmują „zapisy“ na kartofle, biorąc z góry 7·50 do 9 rb. za korzec 5 pudowy, gdy na prowincyi łatwo o kartofle po 2·50 rb. za korzec 5-pudowy.

**Prawo panien do dziecka.** W berlińskim dzienniku burżuazyjnym (bardzo rozpowszechnionym zwłaszcza wśród drobniejszej burżuazyi) „Lokalanzeiger znajdujemy następującą odezwę:

„Jeśli państwo potrzebuje dzieci, to dlaczego dotychczas nieślubna matka i jej dzieci są w poniżeniu? Dlaczego kobiety, którym nie było danem wyjść za mąż, mają zrezygnować ze swego przeznaczenia i najświętszego prawa macierzyństwa? Naszem zdaniem **pannom, które do 25 roku życia nie wyszły za mąż,** powinno być udzielone **prawo do jednego dziecka.** Państwo musi naturalnie wyznaczyć dla takich dzieci pewną kwotę co rok na wychowanie. — Przedewszystkiem jednak należy zdjąć hańbę z nieślubnych matek“.

W berlińskiej (także burżuazyjnej) „National Zeitung“ pisze znany literat niemiecki Kienzl:

„Czy jest rzeczywiście człowiek, któryby skazywał na poniżenie niewinne dziecko za to tylko, że jest nieślubnie urodzone; jeśli jest taki, to jest to głupiec albo przestępca. Byłby już najwyższy czas, aby usunięto monopol ślubny dziecka, a przywrócono prawa nieślubnemu dziecku. Jakkolwiek nawet prasa burżuazyjna występuje, jak widzimy, za uprawnieniem dzieci nieślubnych, to duchowieństwo zachowuje wobec tej kwestyi wrogie stanowisko. I tak wiedeński arcybiskup Piffl w liście pasterskim występuje ostro przeciwko tym, którzy w bezwstydny sposób usiłują niszczyć świętość katolickiego sakramentu małżeństwa. Pozbawione czci dziewczęta mają być zupełnie zrównane z czcigodnemi żonami?!“.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.